

*

François Boespflug, „Karykatury Boga. Potęga i niebezpieczeństwo obrazu”, tłum. z fr. Monika Szewc, Wydawnictwo W drodze, Poznań 2008, ss. 184.

W minionych wiekach, w sytuacji gdy umiejętność czytania i pisanie była „rzadkim dobrem”, w przestrzeni kościelnej chętnie posługiwano się tzw. Biblią ubogich (łac. *Biblia pauperum*). Przy pomocy

odpowiednio zestawionych ilustracji prezentowano podstawowe zasady chrześcijaństwa. Współcześnie zwraca się uwagę, że szeroki dostęp do środków audiowizualnych skutkuje podobnym zjawiskiem – zdominowaniem przekazu przez obraz. Z tego powodu nieodzowne są badania, w ramach których zaprezentowana zostanie rola obrazu w międzyludzkiej komunikacji.

Powyższemu postulatowi wychodzi naprzeciw publikacja François Boespfluga. Autor urodził się w 1945 roku. Jest dominikaninem, profesorem historii religii na Fakultecie Teologii Katolickiej Uniwersytetu Marca Blocha w Strasburgu. W 2006 roku wydał książkę pt. *Caricaturer Dieu? Pouvoir et danger de l'image*, która w języku polskim opublikowana została dwa lata później pt. *Karykatury Boga, Potęga i niebezpieczeństwo obrazu*. Na publikację składa się z sześć części: *Wprowadzenie* mające podtytuł *Karykatura a sacrum* (s. 5-25); *Islam* (s. 27-45); *Judaizm* (s. 47-74); *Chrześcijaństwo* (s. 75-114); *Potęga i niebezpieczeństwo obrazu* (s. 115-132); *Zakończenie* (s. 133-144). Uzupełnienie stanowi słowniczek, zawierający objaśnienia ważniejszych terminów (s. 145-148) i wybór bibliografii (s. 175-180).

Powodem powstania książki jest sprawa dwunastu karykatur Mahometa, które 30 września 2005 roku opublikowane zostały w największym duńskim dzienniku (ponad 600 tys. nakładu) *Jyllands-Posten*. Pomysł publikacji tłumaczono potrzebą sprawdzenia, czy w Danii przestrzega się wolności słowa. Ciekawostką jest fakt, że spośród czterdziestu zaproszonych do współpracy ilustratorów, tylko dwunastu przysłało swoje prace. Większość odmówiła udziału. Najpopularniejszą karykaturą była ta, która przedstawiała Mahometa z bombą w turbanie. Podkreśla się, że ilustracje nie miały większej wartości artystycznej.

Publikacja karykatur stała się okazją do dyskusji na temat wolności słowa, którą jednak François Boespflug określa krytycznie, jako „kafkonia i dialog głuchych” (s. 7). Dyskusji towarzyszyły protesty, które nierzadko miały krwawy charakter. Często były one wynikiem świadomej manipulacji, aby Danię, czy szerzej – Zachód, można było zaprezentować jako skażone islamofobią. Paradoksalnie działania protestujących stały się potwierdzeniem treści zaprezentowanych w karykaturach. Efektem przemocy (do końca lutego 2006 roku) było ponad stu pięćdziesięciu zabitych, zniszczone placówki dyplomatyczne i kościoły, bojkot duńskich towarów, ataki na Danię, których dokonywano w cyberprzestrzeni. Boespflug negatywnie ocenia stosowanie przemocy. Przywołuje słowa, które w 1553 roku Sébastien Casteillon wypowiedział po spaleniu na stosie Michela Serveta przez genewskich pro-

testantów: „Zabicie człowieka nie jest obroną doktryny, ale zabiciem człowieka” (s. 8).

Próby załagodzenia sytuacji, które podejmowane są przez przywódców politycznych i religijnych, są zadaniem Boespfluga, niewystarczające. Można przypuszczać, że podobne spory i konflikty będą wybuchały w przyszłości. Głównym powodem jest, zdaniem autora, ignorancja, która jest okazją do manipulacji. Potrzebna jest rzetelna wiedza dotycząca tego, co w religia mówi na temat obrazów (s. 12).

Prezentację wielkich religii monoteistycznych nieprzypadkowo rozpoczyna islam. W religii tej mamy różne podejścia do kwestii obrazu. Zmieniało się ono zależnie od epoki oraz od poszczególnych nurtów religii islamskiej. Uzasadnione jest uogólnienie, że islam jako taki nie pochwała obrazów. Przyczyny tego podejścia można doszukiwać się w Dekalogu. Religia ta rodzi się w VII wieku na terenach, które stoją pod znacznymi wpływami żydowskimi i chrześcijańskimi. Np. Mekka, w której schronił się Mahomet, była zamieszkiwana przez pięć plemion, z których trzy były żydowskimi. W Koranie nie ma tekstów potępiających obrazy na wzór zakazu z Dekalogu. Znajdują się one natomiast w Sunnie, która jest po Koranie drugim źródłem islamu (s. 27-28).

Niechęć do obrazowych przedstawień istot żywych (ludzi i zwierząt) tłumaczono tym, że byłaby to próba konkurowania z Bogiem, z jego działalnością stwórczą, a więc miałyby charakter bluźnierczy. Wizja artysty, jako „boskiego konkurenta”, nie jest oryginalnym wymysłem islamu. Podobne poglądy ujawniły się wcześniej w chrześcijaństwie, za sprawą żyjącego na przełomie II i III wieku Klemensa Aleksandryjskiego. Brak wyraźnego potępienia tworzenia obrazów połączony był ze zdecydowaną negatywną oceną otaczania ich czcią o charakterze religijnym. Pozytywnym skutkiem rezerwy islamu wobec odwzorowywania postaci ludzkich i zwierzęcych był rozwój ornamentyki roślinnej oraz kaligrafii (s. 31-33).

Krytykując karykatury Mahometa zamieszczone w duńskim dzienniku, podkreślano, że zabronione jest czynienie jego obrazów. Nie jest to zgodne z prawdą. W islamie znanych jest wiele przedstawień Proroka. W większości są to ilustracje w różnych manuskryptach. Zdarzało się, że jego twarz była przedstawiana niewyraźnie lub ograniczano się do jej zarysu. Kiedy indziej, na wzór Mojżesza (por. Wj 34,33), zakrywano oblicze białą zasłoną. Czerpiąc inspiracje z chrześcijaństwa, Proroka i jego towarzyszy otaczano aureolą.

Akceptowanymi przedstawieniami ludzi i zwierząt są te, które nie mają charakteru religijnego. Do dzisiaj na terenach islamskich znajduje

się wiele zabytków, świadczących o tym, że odwzorowanie istoty ludzkiej lub zwierzęcej nie było całkowicie zakazane. Np. w Jordanii znajduje się mały zamek z czasów Omajjadów, którego salę przyjęć i łaźnię ozdobiono freskami. Przedstawiono tam, m.in. wizerunki kalifa przyjmującego hołd książąt. Największy rygor w kwestii obrazów panuje w Arabii Saudyjskiej, a więc kraju sunnickim. W tradycji szyickiej mamy do czynienia ze zdecydowanie łagodnym podejściem do tej kwestii. Np. w Iranie praktycznie na każdym miejscu można dostrzec portrety Chomeiniego. Poświęcone karykaturom czasopismo *Gol Agha* stanowi potwierdzenie zamiłowania Irańczyków do tego rodzaju twórczości artystycznej (s. 37-39).

Zastanawiając się nad przyszłością kwestii obrazu w świecie islamu, François Boespflug podkreśla, że niemożliwe jest całkowite odrzucenie przekazu obrazowego, także w przestrzeni religijnej. To co obecnie się obserwuje, potwierdza tę prognozę. Wszechobecna w krajach islamu telewizja satelitarna jest wyrazem „głodu obrazu”. Nieuniknione jest więc przejście do cywilizacji obrazu, z którą mamy do czynienia na Zachodzie. Ważne jest, aby dokonało się to z poszanowaniem religii (s. 45).

Po prezentacji islamu, François Boespflug przechodzi do judaizmu, a następnie do chrześcijaństwa. Popularna jest opinia, że judaizm to religia, która niechętnie, czy wręcz wrogo odnosi się do wszelkich przedstawień obrazowych, oraz że stanowi to o jego wyjątkowości. Pogląd ten nie jest do końca ścisły. Autor podaje przykłady anikonizmu, czyli rezygnacji z posługiwania się obrazem w religii, czy, szerzej rzecz ujmując, kulturze. Można wyróżnić dwie formy anikonizmu w judaizmie: faktyczną i prawną. Pierwsza była reakcją na spotkanie z religijnymi praktykami cywilizacji asyryjsko-babilońskiej i egipskiej. Druga, której wyrazem są zapisy zawarte w Dekalogu, to dziedzictwo społeczności żydowskiej powracającej z niewoli babilońskiej. Pierwsza miała miłą charakter łagodniejszy, odznaczała się „przemakalnością”, druga była restrykcyjna (s. 47-51).

Interesującym okresem w sztuce chrześcijańskiej, która intensywnie zaczęła rozwijać się po edykcie mediolańskim, był spór o kult obrazów, który ujawnił się w VI wieku. Jego przeciwnicy (zwolennicy tzw. ikonoklazmu) podkreślali, że, malując Chrystusa, prezentuje się jego człowieczeństwo, a pomija bóstwo. Wychodząc naprzeciw postulatowi przedstawienia bóstwa, popełniano by, ich zdaniem, wykroczenie na dwa sposoby. Złamano by zakaz przedstawiania tego, co boskie, oraz zlekceważono by to, co ludzkie. Spory trwały do II Soboru Nicejskiego (787), podczas którego zaakceptowano tworzenie obrazów sakral-

nych. Podkreślono, że ikona nie odzwierciedla w ścisłym znaczeniu ani człowieczeństwa, ani bóstwa Jezusa. W późniejszych wiekach w ikonografii chrześcijańskiej pojawiają się inne motywy, w tym przedstawienia Trójcy Św., Matki Bożej i świętych. François Boespflug zwraca uwagę, że forma ikonograficzna zależy od sytuacji, w jakiej znajdują się twórcy. Np. doświadczenie II wojny światowej skutkowało chętniejszym przedstawianiem Chrystusa jako „męża Bolesci” (s. 78-86).

W części opracowania pt. *Potęga i niebezpieczeństwo obrazu* François Boespflug, w oparciu o prezentację trzech religii monoteistycznych, pragnie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego opublikowane w 2005 roku karykatury wywołały tak znaczne zamieszanie społeczne. Z jednej strony, było ono możliwe dzięki dostępowi do informacji, jaki oferują współczesne media. Z drugiej zaś, sama właściwość obrazu odegrała tu niebagatelną rolę. Przedstawienie obrazowe umożliwia przekaz wielu informacji w krótkim czasie. Obraz wywołuje nierzadko skrajne uczucia – od miłości do nienawiści. Może on być także źródłem zafałszowań, gdyż jest on odbierany jako poprawny opis rzeczywistości i to w sytuacji, kiedy faktycznie ją zniekształca. Widz (jako jednostka i zbiorowość), który identyfikuje się z obrazem, nierzadko nie potrafi dokonać właściwych rozróżnień, np. między Mahometem i Allahem, Prorokiem i jego wspólnotą (s. 115-121).

Ważną kwestią, która została poruszona w opracowaniu *Karykatury Boga*, jest pytanie o granice pomiędzy żartem, a upokorzeniem. Czy należy te sprawy kontrolować, a jeżeli tak, to w jaki sposób. François Boespflug wyraża się sceptycznie na temat wprowadzania urzędów na wzór dawnej cenzury. Podkreśla, że jeśli chodzi o chrześcijan, to mają oni być nie obrońcami Boga (Chrystusa), ale jego świadkami. Zbytne angażowanie się w apologię będzie skutkowało tym, iż zabraknie czasu na inne ważne sprawy. Obecne przepisy prawne chronią symbole religijne wystarczająco i dlatego nie potrzeba wprowadzać nowych uregulowań prawnych (s. 124-129).

W zakończeniu opracowania *Karykatury Boga* autor zastanawia się, co można zrobić, by uzdrowić sytuację, by podobne problemy, jak te związane z publikacją karykatur w duńskim dzienniku i jej następstwami, się nie powtórzyły. Jego zdaniem, nieodzowna jest solidna praca, właściwe formowanie, zwłaszcza „ludzi mediów”. Konieczne jest zdobycie rzetelnej wiedzy historycznej i teologicznej (s. 133-137). François Boespflug ma nadzieję, że jego książka stanie się ważkim przyczynkiem na tym polu. Inaczej będziemy musieli zmierzyć się z trzynastą karykaturą. Czym ona jest, Boespflug wyjaśnia, cytując

słowa algierskiego dziennikarza Remi'ego Yacine'a: „Dzieci biegające po ulicach z kamieniami w ręku, ile sił w płucach nawołujące do nienawiści, dzieci ustawione w wojskowym szeregu, wrzeszczący dorośli demolujący ambasady, pałace sztandary, domagający się śmierci rysoowników. Oto trzynasta karykatura. Ona właśnie wyrządza «muzułmanom» największą szkodę. O wiele większą niż głupie, złośliwe i objawiające kompletny brak talentu obrazki duńskich karykaturzystów” (s. 143).

Atutem opracowania *Karykatury Boga, Potęga i niebezpieczeństwo obrazu* jest, z jednej strony, podjęcie modnego obecnie tematu, jakim jest islam, z drugiej zaś, jego aktualność. Wydarzenie, do którego się ono odnosi, miało miejsce niedawno i wielu czytelników je pamięta. Zamieszanie, związane z publikacją karykatur, dla mieszkających w Europie Zachodniej było niezrozumiałe. Wynika to z tego, że w krajach zachodnioeuropejskich usiłuje się wyraźnie rozróżnić między tym, co świeckie i religijne. W krajach tych ze słowników wymazano takie pojęcie, jak bluźnierstwo, co się przekłada na to, że tematem żartów i kpin jest nierzadko religia, w tym osoba (chrześcijańskiego) Boga, Jezusa Chrystusa i świętych. Próby wskazania na granice pomiędzy przyzwoitością i jej brakiem, dobrym smakiem i bezguściem, prawem i bezprawiem, czy wreszcie dobrem i złem, są traktowane jako zamach na „największą zdobycz cywilizacji zachodniej”, czyli nieskrępowaną wolność wypowiedzi. A co zrobić, gdy są ludzie, którzy nie podzielają tego punktu widzenia, którzy są gotowi podjąć kroki, nierzadko mające tragiczne skutki? Książka autorstwa François Boespflug jest godna polecenia wszystkim, którzy na bieżąco śledzą zmiany zachodzące we współczesnym świecie i szukają głębszych odpowiedzi niż oferowane w ramach medialnej powierzchowności i uproszczonych schematów, w tym politologom i teologom.

KS. ADAM ROMEJKO
Instytut Politologii
Uniwersytet Gdański